

MIHAIL NANI

УЧАТ В ШКОЛЕ

BIZONIŚCIE! BIZONIŚCIE! SUPER! BRAWO!

- Z RECENZJI JKM KAROLINY XVI

PROKTO-HEMOLAN, 2012

WYDAWNICTWO KUMAKKULTURY ☛

WYDANIE 1, DRUK: 2013, SIEMIANOWICE

1

Na wschodzie słońce już chowało się za horyzontem. Mihail Nani siedząc za kierownicą Przedbiedy 1 kłął na czym ta Sarmacja stoi. Drogi były stare i dziurawe, samochody najczęściej kilkunastoletnie z darów a drogówka wymuszała łapówki. Nawet słońce po złej stronie zachodziło. Gdy zielona przedbieda minęła tablicę oznajmiającą, że o to kończy się Grodzisk w ustach profesora znalazł się papieros. Sarmackie wyroby tytoniowe w wielu kwestiach ustępowały jakościowo nawet tym, które sprzedawano w Srumunii.

W oddali zamajaczyła miejscina. Na pierwszy rzut oka całość zdawała się wyrastać bezpośrednio z wody. Dopiero wprawny obserwator dostrzegał, że w istocie jest to miasto przyklejone do wzgórza. Pierwotnie od strony morza w krótkim czasie przerosło na drugą stronę rozlewając się po okolicznych łąkach obfitością piętrowych bielonych domków. Pomimo późnej pory w mieście był spory ruch.

Gdy pojazd wtoczył się na starówkę, czym wzbudził uśmiechy tubylców Mihail Nani dostrzegł coś, co go całkowicie zaskoczyło. Po środku głównego placu stał pomnik księcia Aleksandra, jakby na przekór szalejącej kampanii przeciwko jego osobie. Nawet jego uśmiech był jakby szyderczy. Zaś gdy Mihail spojrział w kierunku, który wskazywała jego dłoń zrozumiał. Tak głęboka konspiracja pod samym nosem Piotra Mikołaja! Uśmiechnął się w duchu i udał się w drogę powrotną.

2

Uśmiech nie schodził z twarzy Ministra Głupich Kroków przez całą drogę. Pomimo dość powolnego tempa podróży i przechodzących tu i ówdzie przez drogę teutońskich krów miniaturowych, a także wyjątkowo dziwnej formacji teutońskich kaczek leśnych, które przysiadły na środku drogi Mihail Nani w istocie czuł się szczęśliwy. Rozwiązał zagadkę jednego z insygnium, zaś jego zdobycie stanowiło już tylko kwestię czasu. Aż do rogatek Grodziska jechał nieniekajony.

Dopiero u wlotu drogi napotkał na prefekturę zaczajoną za fotoradarem. Chociaż jego używanie w Sarmacji stanowiło przejaw skrajnego optymizmu na pograniczu głupoty, to Mihail nie był zdziwiony. Nawet w ojczystym kraju straże municypalne nie były zbyt bystre, a co dopiero tutaj. Jednakże na widok lizaka, umocowanego u ręki jednego z prefektów, opadającego w charakterystycznym ruchu zbladł. Nie... Nie może teraz przegrać...

Zatrzymał się w pewnym oddaleniu od patrolu, tak by musiał doń podbiec. W tym czasie wyszarpnął różdkę ze schowka na ręczniki. Gdy tylko pojawiła się prymitywna twarz jednego ze strażników spuścił szybkę.

- Proszę przygotować dokumenciki do kontroli - powiedział jeden z nich głosem wskazującym na to, że w istocie nie bardzo wiedział co oznaczają wypowiedane przez niego słowa, ale widać było olbrzymi wkład osoby prowadzącej szkolenie. Nie czekając na nic Mihail machnął krótko różdżką mamrocząc pod nosem "Publiczne prawa podmiotowe!". Pierwszy z nich zatoczył się i upadł. Drugi już dobył swojej różdżki i celując w głowę Mihaila krzyknął "Artykuł Piąty!". Profesor zablokował zakłęcie i wykonując kolisty ruch nadgarstkiem powiedział "Superfluum!".

Ostrzeżono go, że niektórzy z prefektów zostali wyposażeni w różdżki i nauczono ich rzucać co prostsze zaklęcia. Ale nie spodziewał się, że spróbują użyć na nim Zarzutu Niewybaczalnego. Zepchnąwszy bezwładne ciała do rowu wsiadł na powrót do pojazdu i ruszył w dalszą drogę. Drżącą ręką wepchnął kolejnego papierosa do ust i odpalił dwiema zapalkami. Teraz, skoro spacyfikował prefektów, musiał się śpieszyć. Jeśli ich odkryją, a jest to tylko kwestią czasu, zrozumieją, że musiał uczynić to obcokrajowiec. Sarmatom, poza ichniejszym księciem i grupą jego zaufanych popleczników, nie wolno było posiadać różdżek.

Dochodził świt. Nad horyzontem pojawiały się szkarłatne plamy zapowiadające rychły wschód. Mihail przycisnął pedał gazu i w chwili gdy na placu zaczęły pojawiać się pierwsze handlarki preclami zajechał przed budynek banku. Wyskoczył pośpiesznie z wehikułu, ukrywając różdżkę pod swoim płaszczem wbiegł po schodach. Po szybkim zlustrowaniu tablicy popędził na pierwsze piętro, zatrzymując się dopiero przy ladzie.

- Depozyt na nazwisko Anna Stuart - wymamrotał do znużonego pracownika w filcowym garniturze.

- Sala 217 - odpowiedział pracownik nie odrywając oczu od krzyżówki.

3

Mihail ostrożnie wszedł do wskazanej sali. Ręką wymacał włącznik i nacisnął. Rozlewające się od sufitu światło ukazało mu dwie najmniej oczekiwane postaci. Przy dość obskurnym stoliku stał Piotr Mikołaj we własnej osobie, zaś za jego plecami przyczał się prefekt generalny. Mihail zareagował instynktownie dobywając różdżki i krzyżąc "Interes faktyczny!". Na twarzy byłego księcia odmalowała się złość.

- Nie próbuj na mnie sztuczek tego trolla - ryknął i blokując zakłęcie.

- Superfluum! - próbował dalej Nani.

- Artykuł Piąty - krzyknął Piotr Mikołaj powalając Mihaila z nóg.

Mihail poczuł, że uderza głową o coś twardego i światło gaśnie. Gdy się ocknął poczuł, że nie ma w dłoni różdżki zaś prefekt nachyliła się nad nim.

- O! Nasza śpiąca królewna się przebudziła! - zadrwił przyskając śliną na boki.

- Doskonale! - mruknął były książe - Po co tu przyszedłeś?

Mihail mając w pamięci szkolenie, które przeszedł w UOB milczał.

- Nie chcesz mówić? - zadrwił były monarcha - Chciałeś zabrać coś, co zostawił tu ten troll. A zatem weź to dla mnie. No już! - dodał po chwili.

- Dlaczego sam tego nie weźmiesz? - Mihail starał się za wszelką cenę kontynuować rozmowę chociażby po to, by zebrać myśli.

- Niestety, ale ten twój idol zabezpieczył to paroma swoimi sztuczkami - na twarzy Piotra Mikołaja odmalowała się wściekłość.

- Panie! - krzyknął prefekt - Pozwól mi go zachęcić - wysapał wyraźnie podniecony.

- Dobrze - odrzekł eksksiążę - Okaż naszemu gościowi naszą sarmacką gościnność.

Do uszu profesora dobiegł okrzyk "Artykuł Piąty!" i poczuł, jakby w jego żyłach płynęło roztopione żelazo. Zaczął krzyczeć. Oni chcą go zamęczyć. I zaczął się modlić do Mancalagi. Nagle w przestał cokolwiek czuć. Różdzka sama znalazła się w jego dłoni i poczuł jakby obca siła użyła jego ręki, by skierować różdzkę na swojego oprawcę. Poczuł także, że głos nienależący do niego, a jednocześnie czysty i szlachetny woła "Stosunek jednostronny!"

- Jak śmiesz rzucać na nas tak silne zakłęcie! - ryknął Piotr Mikołaj po czym padł bez zmysłów tuż obok swojego przydupasa.

4

Profesor wybiegł z budynku banku nie troszcząc się już o żadne pozory. To nie miało najmniejszego sensu. Podbiegł do swojej Przedbiedy i zawahał się. Nie, oni nie mogą być aż tak durni. Rozejrzał się dookoła i gestem dłoni przywołał młodzieńca o nieco tępej twarzy ubranej w tanie, sztruksowe spodnie.

- Dobry czelawiek - powiedział siląc się na natański akcent - Maja rodina czeka na ten maszyn w Czarnolesiu.

Wyciągnął w kieszeni pięćset libertów i wręczywszy mu oznajmił - Ty zawieźć maszyna w Czarnolas. Tam dostaniesz pięćset libertów też. Zgoda?

- Pewno! - wykrzyknął rozochocony młodzieniec, wcale nie planując oddania tego pojazdu jakiejś rodzinie. Porwawszy pieniądze i kluczyki odjechał w kierunku swojego blokowiska.

Mihail nałożył na głowę kaszkiet. Wiedział, że pozostanie nierozpoznany, dopóki go nie zdejmie. Zatrzymał jakąś rozklekotaną taksówkę i polecił zawieźć się na dworzec. Taksówka furkotała i podskakiwała na wybojach. Profesor gorączkowo poprawiał sobie kaszkiet. Za oknami migotały zrujnowane kamieniczki i walące się blokowiska. Przez jego umysł przemknęła myśl, że pewnie nie mają planu zagospodarowania przestrzennego i zanotował sobie w pamięci, by wykorzystać to zakłęcie. Z rozmyślań wyrwał go pisk hamulców a gdy spojrział w szybę dostrzegł walący się budynek dworca.

Rzuciwszy paroma kolorowymi papierkami z obleśnym obliczem Piotra II Grzegorza wyskoczył z pojazdu okazując sprawność, której nikt nie spodziewałby się po osobie w jego wieku i pobiegł w kierunku kas.

- Scholopolis - rzucił od niechcienia patrząc jak pod rudym tapirem kasjerki inicjowane są procesy myślowe.

- Nie ma takiej miejscowości - zagadkała kasjerka - Jest Srebrny Róg... Aaa...

- dodała po chwili wahania - Scholopolis w Scholandii. W której klasie?

- W pierwszej - odparł profesor - Z noclegiem i śniadaniem.

- To będzie tysiąc siedemdziesiąt libertów plus tantiema - powiedziała drukując bilet

Mihail rzucił na kontuar przypadkowe banknoty i odszedł nie biorąc reszty. I tak wydrukowano je w Prokto-Hemolan, więc nie był doń jakoś specjalnie przywiązany.

Zapoznawszy się z treścią wydanego mu świstka skonstatował, że zostało mu parę minut do odjazdu, jednakże nigdzie nie napisano, w którego peronu ten odjazd ma mieć miejsce. Jego wątpliwości rozwiały się, gdy wyszedł z budynku i dostrzegł pojedynczy tor ze zdezelowanym składem.

Posłowie

Opowiadanie Учат в школе (wł. „Trylogia: Учат в школе – Część Pierwsza”, pol. „Uczą w szkole”) powstało w ramach konkursu „Insignia Sądu” jaki to odbywał się w marcu 2012r. z okazji nadchodzącej rocznicy Katastrofy Szczyńskiej (w której m.in. zginął później zmartwychwstały Książę Aleksander). Konkurs miał charakter nie tylko tradycyjnie satyryczny, ale także z uwagi na wcześniejsze wydarzenia – antysarmacki. Mihail Nani publikował je w odcinkach, które poprzez odpowiednią numerację zostały zachowane w niniejszym wydaniu.

Учат в школе tylko na pierwszy rzut oka wydaje się prostym, stworzonym z chwilowego kaprysu opowiadaniem, jednakże w rzeczywistości jest dziełem znacznie bardziej przemyślanym. Uwagę zwraca już sama, typowa dla literatury późnego BRC, a później Księstwa Solium, kreacja świata – unikatowego połączenia twardej, odpychającej rzeczywistości (zdezelowane samochody, rozpadające się budynki etc.) oraz prawniczej magii, będącej aluzją nie tylko do niskiego poziomu wiedzy sarmackiej, ale także i śmiało czerpiącej z dorobku realnej popkultury (różdżki, zaklęcia itd.). Sceneria wyraźnie wskazuje też na pewną tęsknotę autora za czasami Biednej Republiki, w której to za młodu tworzył.

Ironiczne podejście autora ujawnia się także, kiedy porównujemy tytuł (Trylogia, Część Pierwsza) z objętością dzieła, a także jego częściowo otwartym zakończeniem. Autor zdaje się szydzić z czytelnika, mówiąc – liczyłeś na więcej, a ja tego nie napisałem. Z drugiej strony ubrany kaszkiet oraz zdobyte insignium zdają się już determinować dalsze losy wyprawy. Samo insignium także stanowi pewną intelektualną grę pomiędzy autorem a czytelnikiem – przez całe opowiadanie ani razu nie pada jego nazwa – jednakże uważny czytelnik drogą dedukcji jest w stanie ustalić, że chodzi o Kufajkę-niewidkę (patrz załącznik – konkurs).

Podsumowując – Учат в школе nie jest wcale takie krótkie i proste jak może wydawać się na pierwszy rzut oka – mnogość interpretacji oraz brak typowego zakończenia sprawia, że przy każdym przeczytaniu powstaje nowa opowieść.

*Wojciech Hergemon,
Siemianowice 2013*

Załącznik – Konkurs

Poniżej oryginalny tekst ogłoszonego konkursu – Insygnia Sądu.

Szlachetni!

Uniwersytet Krzysztofa Putry jak zwykle stoi na straży porządku i prawowierności. Ponieważ wielkimi krokami zbliża się rocznica Zamachu Szczyńskiego postanowiono na tę okoliczność wywołać ducha księcia Aleksandra. Otrzymane od niego polecenie jest jednoznaczne - mamy zgromadzić Insygnia Sądu, by go ponownie zmartwychwstać.

Tutaj pojawia się zadanie dla Ciprofloksjan. Każdy z nas może wyruszyć na poszukiwania, zaś ich rezultaty przedstawić tutaj na forum. Punktowane będzie lekkość pióra, jakość dowcipu i stopień abstrakcji. Opisujemy nie tylko same insygnia, ale także przygody towarzyszące nam w ich zdobywaniu.

Insygnia są następujące:

1. czarny pozew, który czyni niepozywalnym każdego, kto nim włada,
2. kufajka-niewidka, która pozwala na rzucanie kałem w sędziego bez konsekwencji,
3. kamień art. 5., który pisze chujowe uzasadnienia.

Wskazówki:

1. czarny pozew jest obecnie w posiadaniu Piotra Mikołaja,
2. kufajkę niewidkę ostatnio używał książę Aleksander na terenie Księstwa Sarmacji,
3. kamień art. 5. jest stosowany kolektywnie przez sądownictwo sarmackie.

Wszystkie trzy insygnia dadzą możliwość zmartwychwzbudzenia księcia Aleksandra. Termin jest niestety krótki i upływa o 10 kwietnia!

Mihail Nani (23 marca 2012)